Pontypool

2026-02-20

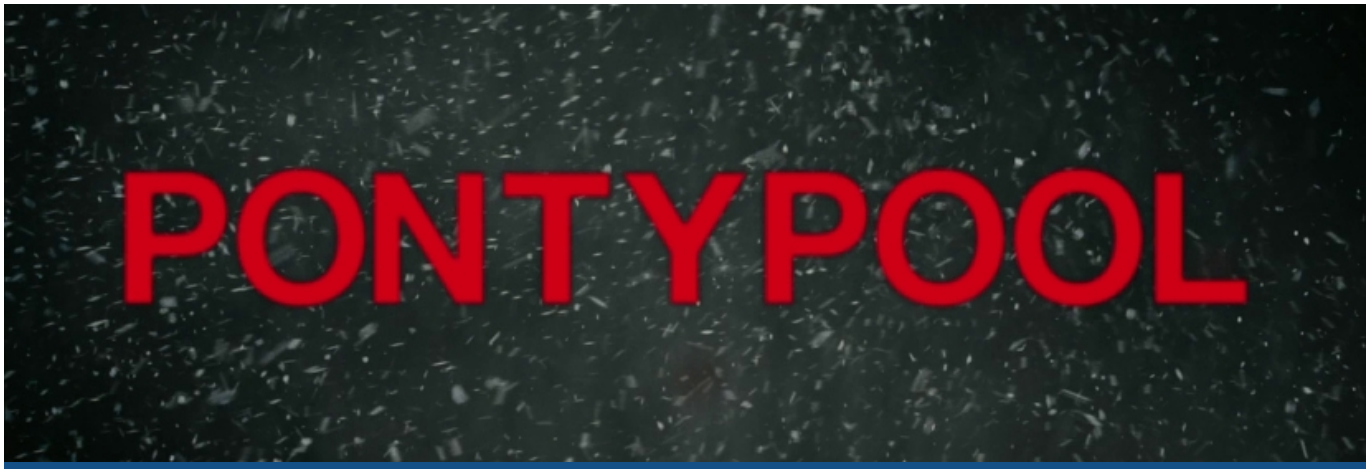

Czyli: W czasie zimy czuję się jak w piwnicy świata.

Grant Mazzy (Stephen McHattie) pracuje w radiu 660 The Beacon i potrafi lać wodę. Swoim spokojnym, lekko basowym i usypiającym głosem potrafi opowiadać przez długi czas o niczym, skacząc płynnie z tematu na temat. Jego program nazywa się „Mazzy o poranku". Podczas nocnej, śnieżnej, lutowej drogi do pracy, zirytowany telefonem, stojąc na światłach, ma spotkanie z tajemniczą, młodą kobietą. Ta puka w okno powtarzając tylko „boże, boże", po czym znika w mroku.

Po przybyciu do studia prosi Laurel-Ann (Georgina Reilly), aby się dowiedziała czy były jakieś zgłoszenia na numer alarmowy, może napotkana kobieta miała jakiś wypadek? Prowadząc audycje wspomina o obecności producentki Sydney Briar (Lisa Houle), ta będzie od czasu, do czasu włączać się w monologi, które prowadzi Mazzy. Nie zawsze podoba jej się to, co mówi Mazzy, czasami się wręcz z nim kłuci – oczywiście tak, aby nie słyszeli tego słuchający. Cóż taki jest jego styl prowadzenia audycji, nawiązywanie więzi ze słuchaczami. Producentka uważa, że taki styl audycji nie koniecznie nadaje się do małego miasteczka. Z jej upomnień można wywnioskować, że Mazzy jest tu od niedawna, nie zna tego, co lubią i chcą słuchać mieszkańcy. Jego wywody mogą mieć zbyt poważną tematykę. Mieszkańców mogą interesować bardziej przyziemne i prostsze tematy, dotyczące tego, co dzieje się w miasteczku, a jak wiadomo, w małych miasteczka zwykle niewiele się dzieje. Trzeba jednak przyznać, że Mazzy ma swój specyficzny styl prowadzenia.

Opowiada o zdarzeniu z tajemniczą kobietą w drodze do pracy również na antenie, może ktoś ze słuchaczy coś wie? Jak to zadziałało w „**The Vast Of Night**", to i tu powinno. Co prawda ubiera to jako pomysły czy dzwonić, czy nie dzwonić na numer alarmowy i co powinien zrobić. Może słuchacze podzielą się jakimiś pomysłami?

Dla takiego radia jak 660 The Beacon sensacyjna wiadomość z ostatniej chwili to taka, że pod gabinetem oskarżonego o wypisywanie lewych recept lekarza, zebrała się grupa protestujących ludzi. Szybko przeradza się w towiadomość sensacyjną nie tylko dla małego miasta. Według doniesień świadka są setki ludzi, a jedna ze ścian miała eksplodować. Chwilę później ma tam dojść do jakiejś hekatomby. Policji świadek nie widzi, jest za to… konwój wojskowy. Chwilę później kontakt się urywa. Sydney i Laurel-Ann szukają jakichkolwiek informacji, ale Internet milczy. Po czasie udaje się im znaleźć kilku świadków. Po połączeniu telefonicznym z jednym z nich słychać tylko krzyki.

Coś musi się dziać. Sydney wspomina Laurel-Ann o rozmowie z policjantem z którym przed chwilą rozmawiała. Był dosłownie przerażony. Coś wytrąciło policję z równowagi. Sprawa jest bardzo tajemnicza, a kolejne informacje, jakie docierają do studia, są coraz ciekawsze, sensacyjne, choć niektóre z nich wydają się, nie mają sensu. Coś jednak jest na rzeczy, w studiu odbierają telefon od BBC World, ci chcieliby wiedzieć, co dzieje się w Pontypool. Choć wydaje się, że to oni są bardziej zorientowani w tym, co się dzieje, niż Mazzy, Laurel-All i Sydney. Później robi się, zwyczajowo, jeszcze ciekawiej. I to dużo ciekawiej.

Najlepsze w „**Pontypool**” jest to, że my tych wydarzeń… nie widzimy. Widz jest cały czas „zamknięty” w studiu radiowym z bohaterami i całą wiedzę o tym, co się dzieje czerpie z ich rozmów, telefonów i szczątków informacji, jakie tam docierają. Ciekawy zabieg.

Filmów gdzie akcja była ograniczona do jednego planu, jest niewiele, ale takie są. Nie jest łatwo zrobić ciekawy film, dziejący się w jednym pomieszczeniu Udało się to w przypadku „**12 Gniewnych Ludzi**”, jaki i „**Człowieka z Ziemi**”. Również i w tym przypadku film się udał.

Przez ograniczenie do jednego miejsca, autorzy musieli się skupić na nim i je dopieścić. Studio więc wygląda autentycznie (jak dla mnie). Co prawda jest zbudowane na jakimś starym boisku do koszykówki, sprzętu audio jest sporo, choć może to tylko dekoracje. Kabina, w której siedzi Mazzy jest wygłuszona (ponownie jak dla mnie).

Oprócz tego kamera często skupia się na detalach, są zbliżenia. Zdjęcia na pewno nie są nudne, mają swój charakter.

To jednak nie wszystko, fabuła jest równie ciekawa, jak sposób jej przedstawienia. Bohaterów jest mało – cztery osoby, ale są oni sympatyczni i szybko zaczyna się ich lubić. Na uznanie trzeba zaliczyć czarujący głos Granta Mazzy'ego, taki typowo radiowy.

„**Pontypool**” to fajnie zrealizowany, budzący zainteresowanie film o ciekawym pomyśle i sposobie realizacji. Pomimo że koncepcyjnie przypomina słynne słuchowisko radiowe (ten film ma swoją wersję jako słuchowisko radiowe) na podstawie „Wojny światów” Herberta George'a Wellsa, to ma swój klimat. Film bardzo mi się spodobał, zauroczył i wciągnął. Jest to kolejny dowód, że nie potrzeba milionów dolarów, aby stworzyć dobry film.

Tytuł: **Pontypool**
Reżyseria Bruce McDonald

Stephen McHattie jako Grant Mazzy
Lisa Houle jako Sydney Briar
Georgina Reilly jako Laurel-Ann Drummond
Hrant Alianak jako dr Mendez